

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
1 wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
pocztowego. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 stycznia.

W braku faktów ważniejszych a świeżych pozwo-
limy sobie przytoczyć kilka ustępów z charakterystyki
marszałka Mac-Mahona, zamieszczonych w jednym z
pism angielskich a pochodzących, jak się zdaje, od o-
soby blisko bardzo stojącej przydyktu Rzeczypospolitej.
Charakterystyka ta nie będzie bez wątpienia bez inter-
esu dla czytelników choćby już dla tego, że tak sprze-
czne o zdolnościach i charakterze marszałka odzywały
i odzywają się zdania, iż nie łatwo, przynajmniej, było
utworzyć sobie opinię o mężu, który porówny do wy-
brać się mającym niebawem senatem i Izba poselska
ma rządzić Francją przez lat kilka. Może i charakte-
rystyka, o której piszemy, nie jest jeszcze dokładną;
z wszystkich tych jednakże, które czytaliśmy dotąd,
wydaje nam się najtrafniejszą, bo wolna od przesady,
ani się gubi w pochwałach, ani razi niechęcią.

Dość jest znać marszałka przez czas krótki, tak brzmie
opis portretu, by znać go dobrze i uniknąć żądania
tego, czego odmówi z pewnością. Łatwiej mu włożyć
w głowę nową ideę niż sprawić, by porzucił ideę,
którą już przyjął. W wielkim ma podejrzeniu tych,
co usiłują zmienić jego zdanie, ale jest bardzo wrażli-
wy na rozumowania tych, którzy objawiają swe własne
opinie, bez walzenia z opinią innych. Powszechnie
sądzą, że marszałek trzyma się ostatniego zdania, jakie
słyszysz w danej sprawie; rzecz się ma jednak zupełnie
przeciwnie: dziś nie ostatniego słowa, ale słowa, ale
pierwszego; pomimo niezaprzeczonego wpływu pana
Buffeta, któś inny posiada większy wpływ na mar-
szałka, bo pierwszy do niego mówił i przekonał go,
tym jest twórca 24-go maja, książę Broglie. Da-
wniej władza była mu wstrętna, lękał się bowiem, że
mu przyjdzie robić wiele rzeczy przeciw prawdzie, ale
gdy raz był w tym względzie przemówiony, musiał za-
dać tak wielki gwałt swęj wrodzonej lekkości, iż
postanowienie przedarcia się przeciw prawdzie przeżyło
okoliczności, które je wywołały.

Lękliwość ta (timidity) jest rzeczywista, ale
pochodzi raczej z niewykniętą życia wojskowego niż
z braku ufności w siebie. Daleko więcej obawia się
on, że mu zabraknie owej pewności siebie, niż że mu
zabraknie wiedzy; oprócz tego ma on dość wrodzonego
zdrowego rozsądku i pewną przebiegłość, nabytą w
Afryce, która mu pozwala bardzo szybko dostrzegać
słabą stronę spraw oraz najszybszy i najpraktyczniej-
szy ze środków mu przedstawianych. Poważa on i
łączy najniegodniejsze, ale i rzecz można najdziwa-
czniejsze pojcia, bo bardzo często wyprowadza kwe-
stję honoru tam, gdzie ona wcale nie jest na swoim
miejscu. Ludzie znający go korzystają z tej dziwnej
jego teorii, wstrzymują go od najślusniejszych i naj-
konieczniejszych ustępstw pod pozorami, że honor na
to nie pozwala. Gdy go wezwano do władzy, oświad-
czono mu, że staje na stanowisku honorowym, by
bronił społeczeństwa od zamiarów przeciw społecznych.
Przyjął stanowisko i pomimo wszystkiego, co dotąd

zaszło, przekonany jest do tej pory, że kto żąda ustępstw
ten chce, by opuścił swą budkę strażniczą. Zgodził
się na zwalenie pana Thiersa jedynie dla tego, że
w niego wniósł, iż p. Thiers prowadzi Francją do
zguby, kierując ją ku obmierzłej formie rządu,
zwaną Rzeczpospolitą. Gdy utworzono septennat,
nie łamał sobie głowy nad śmieszniemi subtelnościami
septennatu osobistego i nie osobistego. Wyłumaczył
sobie, że przez lat siedm ma stać na warcie, i że go
postawiono na straży przeciw radykalizmowi. Gdy
go mianowano prezydentem Rzeczypospolitej, sądził, że
został oszukany, że honor jego ucierpiał. Tych co mu
ten tytuł narzucił, uważał za swych wrogów. Był
bardzo zmartwiony, ale jako przedewszystkiem żołnierz,
wigo niewolnik obowiązku, nie opuścił budki strażni-
czej, powierzonej jego straży i chodził ciągle na szyl-
wach przed wrotami zasad zachowawczych. Nie był
nigdy republikaninem i próżno staranie zrobić go nim.

Dla tego dochodzi autor pomienionej charakte-
rystyki do tego przekonania, że „najmniej oszukali się
na marszałku republikanie, ponieważ powierzyli sobie
tylko jego honorowi“. Marszałek jest żołnierzem i
tylko żołnierzem. Jako taki nie jest też republikaninem,
bo jako żołnierz, dla którego bierność posłuszeństwa jest
najwyższym wyrazem społecznego porządku, nie może
rozumieć i nie rozumie Rzeczypospolitej, która opiera
się na dobrowoli i wyrozumowaniu posłuszeństwa,
jedynym posłuszeństwem, mogącym zapewnić porządek
i spokój w kraju tak rozdzielonym jak Francja, to
jest spokój zapewniony przez porządek, oddany pod
straż wszystkich. Wszystkie stronnictwa liczące na
niego, omyliły się. Dla cesarstwa zachować wspomnie-
nia ale nie wdzięczność, bo mu nic nie zaawdzięcza;
nie zbyt przychylny legitymistowi, który edypcha
szlachetnie Malachowa i Magenty; nie lubi orleanistów,
choć wzięt od nich ministrów, bo nie lubi królestwa,
w którym mieszczaństwo ma pierwszy krok przed żoł-
nierzem. Marszałek, pisząc dalej, wiegł, że obecnie
władzy, niżby ją mieć mogli najprzebieglejsi politycy.
Gdzie Thiers upadł, gdzie stu innych upadło, on się
ostał. Mogł go uwięzić jakimś sofizmatem, zbłąkać za
pomocą jakiejś wytrawnej przebiegłości i wprowadzić
na zawsze otwartą drogę reakcyi, ale nie zdolał skrzy-
wić jego zdrowego rozsądku, on zaś nie pozwolił, aby
historja dopatrzyla jakiejś plany na pieszczu jego ho-
noru, jako szlachetnia i żołnierza. — Otóż w krótkości
charakterystyka, która, jak powtarzamy, przyczyniła się
do lepszego poznania męża, który według nas albo nie
nie zrobił albo bardzo mało co, ażeby zasłużył na tak
wysokie stanowisko, a którego cała zgroźność polegała
na tem, że się nieś pozwolił okolicznościom i prawdzie
i że im nie przeszkadzał. — Przedchodząc teraz do
dwóch innych czynników, którym konstytucja losy
Francji na lat 5 powierzyła tj. do senatu i Izby po-
selskiej, zapisaliśmy winniśmy, że według najświeższych
wiadomości wybory delegowanych nie wypadły zupeł-
nie po myśli republikanów. Natomiast podnoszą re-
publikańskie pisma, że Izba poselska przeważnie bę-
dzie republikaniską.

W sprawie noty hr. Andrassego donoszą z Wie-

zarliwi stronnicy Papieża. Mówiono w Paryżu, że p.
Świeczyn rozmawia, radami i wpływem swoim kie-
rowała młodymi talentami kościoła katolickiego; znana
była ze swego do kościoła tego przywiązania i każde-
mu radziła nawrócić się do katolickiej wiary. — Po
śmierci jej, która była dotkliwym ciosem dla przyjaciół
rzymskiego kościoła, mówiono nawet o tem, żeby ją
w poczet świętych zaliczyć.

Pani Świeczyn urodziła się w Moskwie 1782 roku
dnia 22 listopada.
Ojciec jej Piotr Sojmonow był w tym czasie je-
nerał-gubernatorem w Petersburgu i jednym z „secré-
taire intime“ carowej Katarzyny II. Był to na owe
czasy wysoko wykształcony człowiek, znający teorie
filozoficzne wieku przeszłego, a więc zawzięty wolter-
ryanin. Był świadkiem nadzwyczajnych wypadków
politycznych i socyalnych tej znakomitej epoki —
świadkiem rewolucyi francuskiej i usiłowań kilku po-
stępowych ludzi w Rosji do obudzenia jakiegoś nowe-
go ruchu i w ogóle wszystkiego, czem się to przejście
z XVIII do XIX stulecia odznaczało.

Zofia — imię to dał Sojmonow córce swej na cześć
carowej Katarzyny II, która, zanim przyjęła prawosławie,
nosiła też imię Zofia. Zofia więc od dzieciństwa
stała się dla ojca głównym celem zabiegów; nie żało-
wał on kosztów na edukacyę swęj ulubienicy, która
okazywała niepospolite zdolności. Dziecko otrzymało
w istocie świetne na owe czasy wychowanie, które, ma
się rozumieć, polegało głównie na znajomości obcych
języków i na kształceniu zamiłowania do sztuk pi-
ęknych za pomocą malarstwa, muzyki i tańców.

W dzieciństwie jeszcze Zofia okazywała niektóre
cechy przyszłego charakteru swego i tej silnej woli,
którą hojnie była uposażona.

Kilka faktów z jej dzieciństwa może mniej więcej
dać pojęcie o formującym się charakterze dziewczynki.

Młode dziewczę pragnęło posiadać zegarek. Wi-
dząc to ojciec darował jej zegareczek, z czego Zofia
nad wyraz była uszczęśliwiona. Lecz nagle w umyśle
dziewczynki zrodziła się myśl taka: nie ma nic pożąda-
nego dla niej od tego zegarka — słyszała jednak nie-
raz od starszych, że pozbawili się dobrowolnie przed-
miotu najdroższego jest wielkim nad sobą zwycięstwem.
Malutka więc Zofia — postanawia odnieść nad sobą
takie zwycięstwo. Idzie do ojca i oddaje mu tak go-
rąco pożądaną zegarek. Ojciec zrozumiał, o co rzecz
idzie, schował do biurka zegarek — i odtąd między
ojcem a córką nigdy mowy o nim nie było.

Szczególna dziewczyna okazała też silną wolę i
w innym wypadku. Ojciec jej posiadał gabinet rzad-
kich zbiorów, w którym prócz obrazów, posągów i in-
nych przedmiotów były i mumie. Gabinet ten był dla

dnia, Petersburga i Londynu, że rząd angielski przy-
rzekł popierać bezwarunkowo projekta austriackiego, a
Köln. Ztg odbiera z Paryża wiadomość, że nota hr.
Andrassego oficjalnie będzie teraz zakomunikowaną
Turcyi i to w ten sposób, że Austria piśmiennie ją
wręczy, inne zaś mocarstwa ustnie popierać ją będą
przez swych reprezentantów. Ze Turcyą zgodzi się na
projekta a raczej że będzie zmuszona zgodzić się na
nie, powiedzieliśmy już dawniej; powatpiwamy jedna-
kowo, ażeby już tem samem przemienić wszystkie
obawy, jakie wiązały i wiążą się ze sprawą wschodnią.
Może zbyt pesymistycznie zapatrują się dzienniki an-
gielskie na przyszłość, na kwestyę wschodnią, ale cha-
rakterystycznym jest ta jednogłośność prasy angielskiej
i indyjskiej, przewidującej wielką wojnę europejską.
Lamy pisma naszego nie pozwalają nam na streszcze-
nie tych wszystkich uwag, powiemy więc tylko, że tak
pisma angielskie jak indyjskie zywają Anglię, by się
do tej wojny przygotowała zawczasu. Po raz pierw-
szy — pisze Bombay-Gazette, od lat trzystu
Anglia może być zawiązaną w wielką wojnę lądową,
w której może być nie tylko sama, ale jeszcze mieć
będzie przeciwo sobie potężną koalicję.

Sprawy Niemiec dotyczące, projekt do prawa, na
mocy którego język niemiecki ma się stać językiem
urzędowym wszystkich władz, wszystkich korporacyi,
rozprawy parlamentu niemieckiego nad nowelą do ko-
deksu karnego, obrady w pierwszym czytaniu i dla
tego mnił zajmujące sejm pruski nad etatem pań-
stwa na rok bieżący znajduje czytelnik pod właściwą
rubryką. Tutaj nadmieniamy tylko, że według dzien-
ników berlińskich w dniu wczorajszym projekt do or-
dynacyi jenerałnego synodu uzyskał sankcyę królewską
i że niebawem ma być ogłoszony.

Ze spraw bliższych nas i bezpośrednio obchodzących
nie ważniejszego nie mamy do zapisania. Przypomnieć
nam tylko trzeba, bo zapomnieć nie wolno, że dzień
dzisiejszy jest rocznicą powstania 1862 roku. Historia
nasza, ileż to na kartach swoich zapisała dat pamię-
tnych? Nie zapomniemy o nich, ale skupiamy ducha
naszego i pamiętamy o tem, że wigor niż dni świę-
tne, chwile szczytne nieraz, pobudzać winny do zasta-
nowienia, do rozważy, do gruntownego rozstrząsania
przeszłości naszej chwile mniej szcześliwe, bo zapisane
krwawemi głoskami w dziejach naszych.

Projekt do ustawy o języku urzędowym.

I.

Projekt do ustawy o języku urzędowym,
jak to czytelnikom już wiadomo, przedłożonym
został przez rząd sejmowi pruskiemu. Zanim
przystąpimy do bliższego ocenienia rzeczono-
go projektu — projektu głównie skierowanego prze-
ciw narodowości naszej, niech nam wolno bę-

Zofii czemś strasznie, tajemniczym, gdyż suche mumie
przejmowały ją trwogą. Lecz energiczne dziewczę
postanowiło i w tem się przezwyciężyć. Pewnego ra-
zu weszła do gabinetu, w którym nikt się natenczas
nie znajdował, wyjęła mumię, objęła ją, przycisnęła do
siebie, pocałowała i zemdlą. W takim stanie zastał
ją ojciec i zaledwie wówczas dowiedział się, że córka
jego bała się mumii i chciała przezwyciężyć w sobie
tę obawę.

Opowiadają jeszcze jeden szczegół z jej dziecin-
stwa, z którego widać, że dziewczę z uwagą słuchało
wszystkiego, co w obec niej mówiono, i że w myśli jej
rodziły się oryginalne, samodzielne poglądy.

W r. 1789 Zofia miała lat 7. W owym czasie
mówiono naturalnie tylko o francuskiej rewolu-
cyi i o najwybitniejszych faktach tej epoki. Pewnego
razu pan Sojmonow wracając do domu swego spostrzegł,
że go świetnie uiluminowano. Pyta o przyczynę —
pokazuje się, że tak rozkazała siedmioletnia dziewczeczka.

Zdziwiony ojciec pyta o przyczynę tej iluminacyi.
— Powinniśmy uroczystie obchodzić pamiętkę
wzięcia Bastyli i uwolnienia nieszczęśliwych więzio-
nych — odparło dziewczę.

Edukacya Zofii trwała do lat szesnastu. Było to
jednak zupełnie francuskie wychowanie, ponieważ in-
nego nie pojmowała wówczas rosyjska wyższa klasa
społeczeństwa. Hr. Faloux, biograf p. Świeczyn, mówi,
że mając lat ośternast Zofia posiadała dobrze niemie-
cki, francuski i włoski język, dodaje nawet, że posia-
dała i język rosyjski, lecz to wątpliwe, gdyż p. Świe-
czyn w ciągu całego życia swego nie dowiedziała nicem,
że zna ten język, i zawsze pisała, mówiła i myślała po
francusku. Zwyczaj ten zresztą istniał w Rosyi w
końcu XVIII i początku XIX wieku; i obecnie na-
wet w pewnych kółkach towarzyszących rosyjskiemu język
ożywy jest w zaniedbaniu i wiele osób nie tylko
pisze z błędami ortograficznymi, lecz nawet i mówi
jakby tłumacząc z francuskiego. Zamiast języka rosyj-
skiego Zofia uczyła się po hebrajsku i po łacinie, we-
dług pojęć bowiem ówczesnych znajomości tych języ-
ków uważana była za konieczną podstawę gruntowne-
go wychowania.

Szesnastoletnia Zofia przedstawiona była u dworu
i mianowana frejliną przy carowej Maryi Feodorownie.

Co do powierzchowności p. Świeczyn biografowie
jej mówią, że nie była piękna lecz nadzwyczaj sym-
patyczną i pełną gracyi. Niebieskie, pełne dobroci o-
czy i świeżość cery przy jasnym umyśle nie małym
były powabem.

O matce p. Świeczyn nie wiemy. Widocznie
nie widać było na niej wpływu czulej matki.

Mając lat siedmnaście, Zofia z woli ojca wyszła

dzie przedewszystkiem opowiedzieć przebieg je-
go historyczny. Projekt, jaki teraz sejmowi
pruskiemu przedłożonym został, wypracował
rząd pruski jeszcze w roku 1873 i takowy z
mocy upoważnienia królewskiego z dnia 24-go
kwietnia 1873 ministerstwo złożyło wraz z mo-
tywami w Izbie panów. Ta, oddawszy go ko-
misyi, przystąpiła następnie w dniu 15 maja
1873 do dyskusyi nad nim i wnioskami komi-
syi, która porobiła w nim niektóre łagodzące
poprawki, pozostawiając go wszakże nietkniętym
w głównych zasadach. Po dyskusyi, w której
pomiedzy innymi zabierali głos rodacy nasi a
członkowie téjże Izby pp. Ignacy hr. Bniń-
ski i Mieczysław hr. Kwilecki, broniąc praw
językowi naszemu przysługujących, cały projekt
z małemi poprawkami przyjętym został. Na-
stępnie miał być przedłożony Izbie deputo-
wanych sejm pruskiemu, nie nastąpiło to je-
dnak, bo sejm w dniu 20go maja zamkniętym
został. Zamknięcie to nastąpiło niespodziewa-
nie prawie, bo do ostatniej chwili wszyscy prze-
konani byli, że sejm potrwa jeszcze kilka dni,
aby miał czas projekt o języku urzędowym
wziąć pod swe narady. W ostatniej dopiero
chwili rząd powziął inne postanowienie i sejm
zamknął.

Od tej chwili sprawy tej nie poruszano —
ucichło zupełnie o niej, tak że zdawało się
mogło, że na zawsze ją pogrzebano. Tymcza-
sem zjawia się ona znów — bo oto wnosi ją
obecnie rząd w tej samej osnowie, w jakiej wy-
szła z obrad Izby panów. Brzmi ona w tłum-
maczeniu dosłownem jak następuje:

§ 1. Język niemiecki jest wyłącznym językiem
urzędowym wszystkich władz, urzędników i politycznych
ciał państwa. Korespondowanie z pomienionemi wła-
dzami dozwolone jest tylko w niemieckim języku.

§ 2. Przez lat 10 od wejścia w życie tej ustawy
może na mocy królewskiego rozporządzenia używanym
być w pewnych powiatach monarchii inny język obok
niemieckiego, a to przy ustnych naradach nadzorów szkół
reprezentantów gmin i powiatów. Przez równy przeciąg
czasu można na mocy rozporządzenia regencyi obwodów
sołtysom gmin wiejskich dozwolnić, aby żądane urzędownie
od nich sprawozdania i oświadczenia w innym a nie nie-
mieckim języku podawali, jeżeli nie umieją po niemiecku.

§ 3. Jeżeli sąd ma do czynienia z osobą nieumie-
jącą po niemiecku, w takim razie należy przybrać przy-
sigięgo tłumacza.

Protokół ma być spisany po niemiecku i dotyczą-
cej osobie, jeśli potrzeba jej przyzwolenia, przez tłum-
acza w obcym języku odczytany.

Drugiego protokołu w innym języku nie spisuje się

za małż za jenerała Świeczyną, który miał wtenczas
lat 42. Przypuszczać możemy, że wychodziła za niego
wcale go nie kochając, lecz tylko chęcią uszanować
wolę ojca. Mówią, że Zofia nie była obojętną dla pe-
wnego zakochanego w niej młodego człowieka, nie
mającego po swej stronie takich przyniotów i zasług,
któreby zniewoliły ojca Zofii do dania mu pierwszeń-
stwa przed jenerałem. Lecz p. Sojmonow kochał
czule córkę swoją i gdyby Zofia dowiodła była tyle
silnej woli w chwili, gdy szło o oddanie ręki człowie-
kowi, którego nie kochała, ile jej okazała w dwóch
przytoczonych powyżej faktach w dzieciństwie swoim
— ojciec z pewnością nie rozporządziłby był tak sa-
mowolnie całym jej przyszłym losem.

Lecz wróćmy po ślubie ojca Zofii dotknęło nie-
szczęście. Został oddalony ze służby, wysłany do Mo-
skwy, gdzie wkrótce i umarł tknięty apopleksyą. Był
to bolesny cios dla córki, gdyż Zofia kochała nad życie
ojca, który od dzieciństwa był dla niej najplebszym
przyjacielem. Był to pierwszy dotkliwy smutek w jej
życiu. Odtąd Zofia zamknęła się w sobie i szukała
pociechy w sile moralnej, pociechy, której ludzie dać
jej nie mogli.

Ztąd początki jej pietyzmu, który stał się prze-
wodnią myślą jej przyszłego, dziwnego życia.

W tym czasie przebywała w Rosyi a szczególnie
w Petersburgu i Moskwie mnóstwo emigrantów Fran-
cuzów. Szczególniej wydatną wśród nich osobistością
był kawaler d'Angard, gorliwy stronnik dynastyi Bur-
bonów a jeszcze gorliwszy stronnik katolicyzmu. Pe-
nit on podówczas obowiązkiem bibliotekarza carskiego w
Petersburgu. P. Świeczyn, lubiąca namiętnie czytać,
poznała się z Angardem i zaprzyjaźniła się z nim.
D'Angard pierwszy wpłynął na rozwinięcie w niej
pietyzmu i wpływ ten był widoczny w ciągu całego
jej życia i w końcu przyjął określony formę — na-
miętnego przywiązania się do idei kościoła rzymskiego.

Po upływie trzydziestu lat znajomości swęj z An-
gardem, p. Świeczyn pisała w jednym z listów swoich:
„Zasługa wprowadzenia katolicyzmu pomiędzy Rosyan
należy do kawalera d'Angard. Wszystko zależy od po-
czątku.“

Lecz widocznie nie wszystko zależało od początku.
Wkrótce na drodze życia p. Świeczyn zjawia się
osobistość, której wpływ był jeszcze silniejszy od
wpływu d'Angarda. Był to znakomity Józef de
Maistre, który wpływem moralnym słuhował dla
siebie osoby więcej jeszcze niż p. Świeczyn nieugiętego
charakteru.

Oto początek odszczepieństwa narodowego, religij-
nego i politycznego pani Świeczyn.

Pani Świeczyn ostatecznie staje się katoliczką, o

Rosyjskie kobiety.

IV.

Zofia Piotrowna Świeczyn.

(Tłumaczone z rosyjskiego.)

Nazwisko to wymawiano niedawno jeszcze jako osoby
żyjącej i działającej. Osobistość ta jeszcze za naszej
pamięci budziła tyle gawęd; działalność jej tak roz-
maicie oceniano; listy jej jeszcze nie pożytkiły od wpły-
wu czasu; słowem wszystko to było tak niedawno, że
panią Świeczyn można było zaliczyć do rzędu histo-
rycznych osób naszego wieku, gdyby kobieta ta z cha-
rakteru swęj działalności nie należała wyłącznie do
zupełnie innego, minionego stulecia. Historyczna ta
postać za życia jeszcze tchnęła przeszłością, ta właśnie
historyczna martwota, która daje prawo do nieśmier-
telności. Teraz zaś, kiedy imię pani Świeczyn stało
się własnością historyi — możemy ją zaliczyć tak że
względem na czas jej przyżycia na świat, jak i ze wglę-
du na idee, których odbiciem było całe jej życie —
do osobistości z końca ubiegłego i początku bieżącego
wieku.

Pani Świeczyn umarła zaledwie w końcu 1858
roku.

Oto, co wkrótce po śmierci tej niewątpliwie zna-
komitej rosyjskiej kobiety pisała o niej druga ro-
syjska kobieta, dziś jeszcze żyjąca, której talent daje
tęż prawo do nieśmiertelności.

„Bardzo niedawno — rok tylko, jak umarła pani
Świeczyn — pisała ta kobieta, a już we Francyi zja-
wiają się dwa ogromne tomy, zawierające jej życiorys,
korespondencyę i utwory znalezione po jej śmierci w
papierach. Hr. Faloux podjął się tego wydawnictwa i
podzielił pracę uporządkowania papierów nieboszczki
między jej licznych przyjaciół, imiona których po-
mieszczył w przedmowie lub też w nagłówkach rozdzia-
łów w jej utworach. Wszystko to świadczy tylko, jak
wielką przywiązują wartość do życia i działalności nie-
boszczki. W istocie p. Świeczyn znana była w wy-
szym, eleganckim, ułożonym a szczególnie w klerykał-
nym świecie Paryża. Była wpływowym członkiem,
prawie ogniskiem ultramontanów. W salonach jej
zbierały się wszystkie znakomitości katolickie, wszyscy

§ 4. Przysięga składa tłumacz albo raz na zawsze, albo przed spełnieniem każdego poszczególnego aktu urzędowego, a mianowicie, że tłumaczenie, do którego został powołany, wykona bezstronnie i sumiennie. Jeśli urzędnika ustanowiono tłumaczem lub powołano do tłumaczenia, to przysięga jego jako urzędnika stoi za przysięgą tłumacza.

§ 5. Przy cywilnych sporach prawnych i czynnościach sądowych dobrej woli mogą strony zwolnić tłumacza od przysięgi.

Zwolnienie to od przysięgi musi być zapisanym w protokole.

§ 6. Jeżeli urzędnicy biorący udział w czynnościach sądowych mogą się porozumieć z osobami nie umiejącymi po niemiecku w ich języku, w takim razie nie potrzeba tłumacza, protokół może być w takim razie spisany, jeżeli protokół ten nie odnosi się do sesji sądowej, również w obcym języku i następnie w razie potrzeby przetłumaczonym na język niemiecki.

§ 7. Jeżeli w czynności na mocy § 6 bez tłumacza odbyte bierze udział osoba nie znająca obcego języka, tylko język niemiecki, to należy jej cały przebieg czynności w obcym obdjętym języku na niemiecki język przetłumaczyć, a protokół spisać tylko po niemiecku.

§ 8. Jeżeli w czynności sądowej bierze udział jako świadek lub przysięgły osoba nie umiejąca po niemiecku, w takim razie należy przywołać przysięgłego tłumacza.

§ 9. Wymienione w § 3 do 7 rozporządzenia dotyczące się czynności w sądach będą odpowiednio zastosowane do czynności władz administracyjnych w tych sprawach, z których obowiązuje postępowanie ustne kontradyktoryczne, jako też i w czynnościach przed władzami i komisjami seperacyjnymi, oraz i w czynnościach ustnych przed urzędnikami stanu.

§ 10. Wykroczenia przeciw tej ustawie karane będą w drodze dyscyplinarnej. Jeżeli wykraczająca przeciw tej ustawie osoba nie podlega dyscyplinarnej władzy państwa, w takim razie może właściwy sąd lub urząd administracyjny nałożyć karę 60 marek.

Na osobę nie umiejącą po niemiecku, która przesłała władzy w swej sprawie prywatnej pismo w swoim języku ojczystym, nie nakładają się kary. Takie pismo należy zwrócić temu, który je przysłał z tym oświadczeniem, że pozostawia się interesantowi do woli podać pismo ponownie w niemieckim języku.

§ 11. Wszystkie przeciwne tej ustawie przepisy tracą moc obowiązującą, a mianowicie:

1) przepisy ogólnej ordynacji sądowej część I. tyt. 10 §§ 213—215; część II. tyt. 2 §§ 37—39, §§ 75, 87 i 492 dodatku, jako i ustawa z 26 stycznia 1857 r. (Zbiór praw str. 64);

2) §§ 58—64 i 329 ordynacji kryminalnej z 11 grudnia 1805, drugi ustęp art. 27 ustawy z 3 maja 1852 (Zbiór praw str. 209), jako i drugi ustęp § 144 i 148 prosesu karnego z 25 czerwca 1867 (Zbiór praw str. 933);

3) Wszystkie przepisy, dotyczące używania języka polskiego w prowincji poznańskiej, włącznie rozporządzenia o tłumaczeniu ustaw na język polski z 20 lipca 1816 (Zbiór praw str. 204);

4) Rozporządzenie z 11 maja 1843 (Zbiór praw str. 183), odnoszące się do czynności sądowych z Wendami;

5) Najwyższe rozporządzenie z 13 kwietnia 1867 (Zbiór praw na r. 1968 str. 267) dotyczące tłumaczenia na język duński zbioru praw.

Przepisy tej ustawy wchodzą w miejsce powszechnego prawa krajowego część I. tyt. 5 §§ 180—183 i tyt. 12. §§ 125—130 i 132, jako też w §§ 31 i 32 dodatku.

Przepisy w pierwszych dwóch ustępach § 3 tej ustawy, o ile nie zachodzą wyjątki, określone w §§ 5 i 6, należy uważać jako konieczne w myśl § 139 tyt. 12 część I. Powszechnego prawa krajowego.

Równocześnie wstępują wymienione przepisy § 3 wraz z wyjątkiem uzasadnionym w § 5 na miejsce rozporządzenia w pierwszym ustępie art. 332 nadreńskiej ordynacji kryminalnej, a to z tym samym zagrożeniem nieważności.

§ 12. Ustawa ta nie dotyczy

1) przepisów dotyczących się odczytania artykułów wojennych w języku ojczystym osobom wojskowym nie

umiejącym po niemiecku;

2) przepisów o ustanowieniu i odsunięciu tłumaczy i o ich uzdolnieniu do współdziałania w pewnej sprawie;

3) przepisów o tłumaczeniu dokumentów;

4) przepisów o postępowaniu notaryuszów. Jednakże traci moc § 34 ustawy z 11 lipca 1845 o sposobie

działalności notaryalnych.

Jeżeli wymienione pod nr. 3 i 4 przepisy wymagają przysięgi tłumaczy, to ma być składana wedle § 4 tej ustawy.

§ 13. Tłumacze, którzy raz na zawsze przysięgę swą już złożyli na mocy istniejących dotychczas rozporządzeń, ponownie jej składać nie potrzebują.

Cała ośnowa projektu tego poucza, iż głównie, jak to już na czele powiedzieliśmy, skierowanym jest przeciw nam, przeciw narodowości naszej. W tym sensie też odzywają się pisma niemieckie, zwłaszcza kierunku tak zwanego narodowo-liberalnego, i przykaskują rzeczonemu projektowi, a w tym chorze bezwstydu i zaparcia się wszelkich zasad moralności i sprawiedliwości przodują National-Zeitung i Posener Zeitung. Widocznie pragnęłyby, abyśmy kopnęli nogą nasze prawa, nasz język, nasze przekonania wreszcie i stali się Niemcami, jakie to życzenie wypowiedział uroczystie jeden z ministrów pruskich. Zapamiętajcie takie być może dobre dla pism niemieckich — co do nas podzieliamy inne, które ani z prostą moralnością ani uczciwością nigdy nie wezmą rozstrzygnięcia. W nas więc głosy ich budzą jedynie uczucie szczerzego politowania, jakie zwyczajnie się rodzi na widok człowieka moralnie upadłego. Bo czyż to rzeczywiście nie głęboki upadek moralny; czyż to nie dowód wielkiego serwilizmu i schłobania prądom u góry panującym, jeśli pisma wywieszczone na swój chorągwi: narodowość i wolność, tak bezwstydnie i z takim cynizmem klamią jednemu i drugiemu, domagając się zniszczenia narodowości naszej, która i wedle praw Boskich i ludzkich ma niewątpliwie prawo do bytu, odmawiając narodowi, mającemu swą świętą przeszłość historyczną, wolności używania swego ojczystego języka w sferze urzędowej? Zaprawdę dziwny to obłęd, który mógł tylko wyrosnąć jak pasożyt na polu walki kulturowej, a który w wysokim stopniu zadaje szwank samej godności ludzkiej. Gdyby nie to, nie tylko nie przyklaskiwałyby projektowi, o którym mówimy, lecz w imię sprawiedliwości podniosłyby głos swój przeciw niemu i napiętnowałyby go tak, jak ze względu na zasadę narodowości i wolności zasługuje. Każda bowiem narodowość ma swoje uprawnienie, a tym bardziej nasza, która polega nie na samém prawie przyrodzonem, lecz i na uroczystem przyrzeczeniu królewskiem i na traktatach międzynarodowych. Czyżby wreszcie pisma niemieckie sądziły, że tylko narodowość niemiecka ma prawo do bytu?...

W obec tych głosów pism niemieckich, w obec panującego prądu widocznym jest, czego w tej sprawie z tej strony spodziewać się i na co liczyć możemy. Tak więc tu jak w ogóle w każdej sprawie tylko na siebie samych liczyć powinniśmy — i jesteśmy też przekonani, co wreszcie już wypowiedzieliśmy w dniu wczorajszym, że posłowie nasi spełnią swój obowiązek i energicznie wystąpią w obronie języka naszego.

nie zaznaczył istnienia swego. Przez lat czterdzieści p. Swieczyn wolał go z sobą czyli raczej on jeździł za nią porzucając Rosję i żył w jej cieniu przez nikogo niewidziany i nieznany. Dzieci nie mieli.

Potrójne odoszczędzenie p. Swieczyn było prawdziwym tryumfem dla katolików. Osiedliwszy w Paryżu, zawiązała stosunki z wyższymi towarzyszami stolicy świata. W salonach jej bywali mężowie stanu, literaci, artyści, przedstawiciele klerikalnej arystokracji. Zaprzyjaźniła się szczególnie z księżną D., u której poznała ówczesną literacką, polityczną i światową znakomitość, gwiazdę pierwszej wielkości świata parzyckiego, panią Staël, z którą się poznała i zbliżyła pragnęła. Znajomość ta zrobiła się w następującej czysto francuskiej efektywnej scenie. Księżna D. chcąc zbliżyć dwie znakomitości, zaprosiła panią Staël i p. Swieczyn na obiad. W czasie obiadu pani Swieczyn uporczywie milczała. Po obiedzie pani Staël podeszła do niej i zapytała:

— Mówiono mi, że pani pragniesz poznać się ze mną — czy to prawda?

— Ma się rozumieć, że tak jest. Lecz pani wiesz, że do króla należy rozpocząć rozmowę, odparła pani Swieczyn.

Dla wypowiedzenia tej grzeczności zachowała milczenie przez cały obiad.

Słowa te powtórzono w Paryżu, w salonach wielkiego świata i p. Swieczyn od razu stała się popularną. Odtąd zwycięstwo szło za zwycięstwem i p. Swieczyn stała się sama punktem środkowym kółka a potem partii i głową całej ligi katolickiej, której przewodziła do śmierci. Wszyscy szli do niej po radę, po protekcję, po miejsca; była wszechmocną u kardynałów i u papieża.

Czyż mogła odurzona sławą i znaczeniem myśleć i tęsknić za Rosją i interesować się sprawami narodowymi?

W roku 1818 wróciła jednak do Rosji, lecz jedynie tylko dla tego, aby urządzić majątek i na zawsze kraj opuścić.

Znowu widać, że p. Swieczyn pozbawiona była matczynego wpływu — ojczyzna dla niej nie istniała.

Zresztą miała inną ojczyznę, ojczyznę rozumu, Francję — a serce tej ojczyzny Paryż i katolicyzm. W niej samej serce zmieniło się na francuskie — gdyż powiedziała raz jednego:

C'est avec un coeur tout français que je remercie Dieu.

Skoro jej mówiono, że jest cudzoziemką i że nie może pojąć francuskiego ducha — smuciła ją to tak, że nie raz z tego powodu płakała. Ani życie, ani wychowanie nie wykształciły w niej serca „rosyjskiego.”

Dalsze uwagi nasze w tej sprawie odkładamy do następnych numerów pisma naszego.

Wiadomości urzędowe.

Pomocnikowi prokuratorowi Fuss w Toruniu udzielone zostało żądane uwolnienie ze służby a to celem przejścia do służby komunalnej.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 21 stycznia.

(W sprawie języka polskiego w gimnazyach W. Kr. Poznańskiego. — Dawniej — a teraz.)

(R.) Dziś, gdy w skutek walki kulturowej wypowiedziana została wojna językowi naszemu, nie bez interesu będzie zapewne dla czytelników waszych dowiedzieć się, jak wielka zachodzi różnica pomiędzy tym, co było dawniej, a pomiędzy tym, co się dzieje dzisiaj, gdyż rozporządzenia dzisiejsze są istnym przeciwieństwem rozporządzeń dawniejszych, gdyż pierwsze obalają, niweczą i kreślą to, co przepisywały i nakazywały drugie. Mamy na to różne dowody nie prywatne, ale rządowe, a wiele z nich podaliśmy już dla usprawiedliwienia naszych skarg i narzekan na obecne po szkołach postępowanie rządu. Co do różnicy tej podaję wam ciekawe dane, zaczerpnięte z programu tutejszego król. gimnazjum za rok 1829, wiadomości, pochodzące jeszcze z pod zarządu śp. profesora Stoca i to wyjęte z wykazu rozporządzeń rządowych, wydanych w ciągu roku szkolnego 1828/29 a wyszczególnione na stronach 47 do włącznie 50 wzmiankowanego programu. Wiadomości te wykazują istne przeciwieństwo rozporządzeń dzisiejszych w gimnazyach W. Kr. Poznańskiego nie tylko pod względem wypierania naszego języka, lecz także pod względem owej nigdzie nie praktykowanej translatacji, a nauczycieli Polaków z Księstwa do Niemiec a w miejsce ich przyjmowania nauczycieli z głębokich Niemiec, nie umiejących po części ani słowa po polsku. Są to bardzo ciekawe wspomnienia z lat ubiegłych, które zawdzięczać tylko programowi za r. 1829, odtędyż znowu z wielu innymi po mym dziadku. I tak czytamy tam najpierw pod liczbą 8 dosłownie, co następuje:

„Aby gruntowne nauczanie się języka niemieckiego przez uczniów polskich a polskiego przez uczniów niemieckich w Gimnazyach W. Kr. Poznańskiego tem bardziej ustalić, ma być stosownie do resk. Dostojnego Ministerium z d. 30 Marca każdy młodzieniec, poświęcający się usłudze państwa lub kościoła, który jedno z Gimnazyów W. Kr. Poznańskiego odwiedzał i examen dojrzałości w jednym z tychże złożył, wtenczas tylko do popisu przed Królewską Komisją egzaminacyjną być przypuszczonym, jeżeli zaś świadectwem odwiedzanego przez siebie Gimnazjum udowodni, że z **dokładną znajomością języka polskiego** szkołę opuścił.”

Dalej czytamy pod liczbami 9 i 10 dosłownie, co następuje:

„Ażeby w przyszłości, stosownie do oycowskich zamiarów Najjaśniejszego Pana, przy Gimnazyach W. Kr. Poznańskiego, tacy tylko nauczycielami byli, którzyby z dostateczną naukową zdolnością, dokładną znajomością niemieckiego i polskiego łączyli języka, i którzyby w tych dwóch językach, mianowicie w obydwóch wyższych klasach na odmianę uczyć mogli, postanowił Najjaśniejszy Pan młodzieńców, równie niemieckiego jak polskiego rodu, znających obydwa języki i chcących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu przy szkołach wyższych w W. Kr. Pozn., skoro się całkowicie do tego zobowiążą, w razie ich potrzeby nie tylko w Gimnazjum, ale także, skoro Gimnazjum z warunkową lub bezwarun-

kową dojrzałością opuszczają, w czasie pobytu w Uniwersytecie wspierać.”

„Podług Reskryptu Dostojnego Ministerium z dnia 30 Marca ma istnieć już przy tutejszym Gimnazjum i powtórnie zatwierdzone urzędników oddziałów dla Niemców i Polaków w 3 niższych klasach, także i na Tercję, czyli czwartą, dołu rachując, być rozciągnięte i ta na niemiecki i polski oddział podzielona. Tak zaś wszystko, ma być urządzonem, aby uczniowie polscy po niemiecku i niemieccy po polsku gruntownie się nauczyli.”

Atoli najciekawszą jest wiadomość, dotyczącą przemówienia na nauczycieli tylko rodaków z W. Kr. Pozn., którzyby dokładnie władali językiem polskim, niemniej treść reskryptu z dnia 6 maja 1849. Jak pierwsza tak drugi są zupełnym przeciwieństwem owych licznych translatacji nauczycieli rodaków, przyjmowania w ich miejsce przybyłych Niemców. Otóż, co czytamy w tym względzie pod liczbą 11 dosłownie:

„Stosownie do oycowskiego zamiaru Najjaśniejszego Pana ma być przy obsadzaniu miejsc Dyrektorów i Nauczycieli Gimnazyów, iako to Seminarium nauczycielskiego w W. Kr. Pozn., skoro się tylko dostateczna liczba zdających kandydatów, na iakich dotąd zbywa, okaże, którzyby oprócz dostatecznej znajomości języka polskiego, przy równym usposobieniu i niemiecki dokładnie posiadali, na rodaków W. Kr. Poznańskiego, czyli oni niemieckiego, czy polskiego są rodu, bez najmniejszej między nimi różnicy, szczególniejszy wzgląd miano. Dotyczyący tego Reskrypt z dnia 6 Maja wyraża: „Ponieważ przy tutejszym G. Gimnazjum kilku nauczycieli umieszczono, którzy **po polsku nie umieją**; więc miłoby nam było, gdyby się nauczaniem tego języka zająć chcieli.”

Tak było niegdyś, niegdyś też uczniowie Polacy w gimnazjum tutejszego i z innych w W. Kr. Pozn. skiem otrzymywali od różnych uniwersytetów za najlepsze rozprawy, wypracowane z tematów zadanych medale złote i różne okluby nagrody za ich pilność i udoskonalenie się, niegdyś też wydawali gimnazjum nasze ludzi takich, jak ś. p. Karol Marcinkowski i ś. p. Karol Libelt. A dzisiaj? Dziś jest inaczej, dziś całe nasze szkolnictwo stawę się machinę, uogólniającą parcią polityki, jaka wieje z góry, nie rzucając nie wydaje wcale błogich owoców i słusznie, bo czegoż żądać od szkoły, w której głównie o trenowaniu politycznym myśla?

Z Mogilnickiego, 21 stycznia.

(Rozporządzenie p. Nollau.)

(3) Pisałem w zeszłym liście o rozporządzeniu Nollau, wedle którego dzierżawa z probostwa mogilnickiego nie do kasy kościelnej, jak tego prawo wymaga, lecz wprost do ks. Suszczyńskiego przesłać być powinna. Rozporządzenie to mam właśnie pod ręką i ze względu na doniosłość jego podaję je w dosłownym brzmieniu. Tekst jest:

Von einer nochmaligen Zahlung des am 1. October an Suszczyński gezahlten Pachtzins kann nicht die Rede sein. Die übrigen Pachtzinsen haben Sie dem Pachtinhalte gemäss an den Probst in Mogilno zu Z. den 1. November S. zu zahlen.

Zur Austragung einer Exmissionsklage würde die diesseitige Genehmigung einzuholen sein, die nicht theilt werden würde.

Gnesen, den 28 December 1875.

Der Königl. Commissarius für die Vermögensverwaltung der D. G. Gnesen Nollau, Landrath.

(O powtórnym zapłaconiu wyplaconej w dniu 1go października r. Suszczyńskiego raty dzierżawnej może być nie mowa. Dalsze raty dzierżawne powinien być stosownie do kontraktu dzierżawnego płać proboszcz w Mogilnie, obecnie kanonikowi Suszczyńskiemu.

Do podania skargi eksmisyjnej byłoby potrzebne zwołanie z mej strony, której udzielonem nie zostało.

Gnesen, 28 grudnia 1875.

Król. komisarz do zarządu majątku dycezyj gnieźnieński.

Nollau, radca ziemski.)

epoki w kierunku swym ma coś, co się podobalo lub nie podobalo społeczeństwu. W każdej książce to „coś” stanowi ducha, to coś przyciąga lub odpycha czytelnika. Nadto długo rozpisałem się o sobie, lecz wina w tym, pani, gdyż upewniam ją, że nigdy nie jest zwyczajem moim wiele mówić o sobie.”

Mieszkając jeszcze w Rosji, p. Swieczyn powstawał energicznie przeciw krzywdziemu się w tym czasie Europie mistycyzmowi panującemu nawet u dworu cesarza Aleksandra I, który w tym czasie znajdował pod silnym moralnym wpływem dziwnego mistycy osobistości baronesy Krüdener.

Swieczyn dożył do dni naszych, prawie do emigracji włościan, których nie chciała ani sprzedać, uwolnić od poddaństwa, jako istoty „powierzone pieczy przez Opatrzność. Swieczyn umarł w 18 roku.

Z notatek i prac, które po niej zostały, widzimy, że to była wcale niezwykła osobistość. Była to dziwna mieszanina religijnego pedantyzmu obok zimnego i suchego serca.

P. Swieczyn nadzwyczaj wiele czytała. W notatkach jej znajdujemy mnóstwo wypisów z dzieł, które przeczytała począwszy od Pytagorasa, Likurga, Marcellusa, Bernardina de Saint-Pierre'a, „Noce” J. G. kazania Bourdalou, Juvenalis'a, Horacego, kończąc J. J. Rousseau, Marmontelu, Laharpe, Paskalu, D. sieie, Fénelonem, Massillonem i pani Staël. Wszędzie to zasiane osobistymi aforyzmami, wierszami, w rodzaju następnego/czworowiersza:

Bonheur et malheur sont deux frères
Qui furent toujours ennemis.
Fortune et hazard sont leur pères
Qui furent toujours fort amis!

Oto próbka jej aforyzmów: „Une amitié se jeune après un siècle, une passion est déjà vieille à trois mois.” Lub sofizmat: „Są dusze, które równo jak i kapłani starożytni karmią się tylko ofiarami, które im w darze przynoszą.”

Widocznie, że energiczny, czynny umysł tej biety nie znalazł odpowiedniej drogi; szukał jej w astrakcyjnych ideach, nie mających nic wspólnego z nażyciem i czynów pracą realną umysłu ludzkiego.

Bądź co bądź, życie tej kobiety również jak i losy wszystkich Rosjan katolików w rodzaju jej Martynowa, jezuitę księcia Gagaryna, księżnej Gryn i innych — daje wiele do myślenia.

Rosja może w istocie żałować, że nie mogła w niej dla pani Swieczyn użyteczną.

Zauważyć muszę, że p. N. pomija bardzo ważny punkt kontraktu, o którym wspomina, tj. wyraźne zastrzeżenie, iż dzierżawa należeć się będzie każdorazowo proboszczowi rzymsko-katolickiemu, którym przezeń ks. S. być przestał. Niektuś nadmieniał też p. N., że do wytoczenia skargi potrzeba dozwolenia jego upoważnienia. Wedle prawa dozwolenie samodzielnie zapożyczyć może i żadnego upoważnienia nie potrzebuje. Nad uwagę, że koncesja do skargi nie udzieliłby, nie będę się zastanawiał, gdyż sama przez się przemawia nader jasno i zrozumiale.

Mówiąc o ks. S., nadmieniam, iż uznał za stosowne napisać list do borowego w lesie proboszczowski mogilnickim, że parafia leży mu na sercu, że się za nią modli i że jej błogosławi. Napisał też i to, że przy pomocy Bożej do Mogilna się może wrócić, co wielu różnie sobie tłumaczy.

Lwów, 20 stycznia.

(Kwestya marszałkowska. — Kłopot Niemców z Madziarami. — Oplakany stan Galicyi. — Izba handlowa. — Curiosum. — Z teatru. — Nowa powieść.)

(T.) Donosiłem swego czasu, że marszałkiem krajowym najchętniej zamianowałby rząd Ludwika hr. Wodzieńskiego, że okoliczność jednak, iż tenże z powodu choroby swej żony mieszka w Paryżu, uniemożliwia oddanie mu laski marszałkowskiej. Dowiaduję się teraz, że istotnie z uwagi na bliskie otwarcie sesyi sejmowej wystosowano ze strony rządu zapytanie do hr. Wodzieńskiego, czy pobyt jego zagranicą potrwa jeszcze dłużej, gdyż korona chciałaby go mianować marszałkiem galicyjskim. Hr. Wodzieński przybył w skutek tego do Wiednia i wytłumaczył, że w żaden sposób nie mogą mieszkać obecnie w kraju, nie może przyjąć obowiązku marszałka. Wobec tego oświadczenia pozostają jak dawniej jako kandydaci tylko pp. Grocholski i Władysław Bądziński, gdyż i Włodzimierz hrabia Dzieduszycki stanowczo oświadczył, że godności marszałka przyjąć nie może.

Zachodzi jeszcze i ta trudność, iż chodzi o nominację marszałka tylko na jedną sesyę sejmową, ostatnią w sześciociesięciu, marszałek bowiem musi być mianowany z grona posłów a mandaty posłów teraźniejszych gasną w tym roku.

Wielką trudnością w nominacji jest także wzgląd na majątkowe osobiste stosunki kandydata; dzierżawę laski marszałkowskiej jest bowiem połączone z licznymi i znacznymi wydatkami, a płaca z urzędu tym połączona (4000 guld.) jest stosunkowo bardzo szczerłą.

Mniejszą to jednak dla rządu kłopot, ten galicyjsko-marszałkowski w porównaniu z tym, jaki mu sprawiają Madziarzy. Centraliści w największym ambarysie wzywają na pomoc ludy walczące przeciw centralizacji, aby im pomagali w sporach przeciw Węgrom, ale te nawoływania pozostają bez skutku. Ludy te odpowiadają im, dajcie nam autonomię, znieście kosztowną centralizację a chętnie będziemy i większe ponosili ciężary. Wasze kłopoty nie nas zresztą nie obchodzą. Tak odpowiadają centralistom Czesi, tak odpowiadają Polacy. Na cześć się dzisiejszy a bardzo wielkiego znaczenia spór austriacko-węgierski skończy przewidzieć trudno, prawdopodobieństwo jednak wszelkie przemawia za tem, że Madziarzy zwyciężą i że rząd wiedeński, czy ten czy inny, na ich pretensje zgodzić się będzie musiał.

Galicya tak jest już biedna, że przez rząd wiedeński obdzierana, że się już niczego nie obawia gorszego. Wyższych podatków nie wyduśca już z niej, a ugodą rowa z Węgrami może przynieść jej pewne materialne znaczne korzyści, a dalej może zniżyć dzisiejszy system centralistyczny.

Jak oplakany jest obecny stan kraju naszego, świadczy między innymi i właśnie zapadła uchwała tutejszej Izby handlowej. Brak pieniędzy w skutek braku wszelkiego ruchu handlowego jest tak wielkim, że jeżeli ogromne nie mają nastąpić bankructwa, szybkiego potrzeba ratunku. Izba handlowa postanowiła wysłać deputację do Wiednia, złożoną z kupca tutejszego a swego członka p. Schellenberga i sekretarza Budyńskiego z poleceniem, by ministerstwu przedstawili w prawdziwym świetle położenie kraju w ogóle, a przemysłowców i kupców w szczególności, aby ministerstwo przekonało, że ratunku niezbędnie potrzeba, aby wymogli na niem założenie na nowo rządowych kas zaliczkowych w Galicyi, tudzież dotowanie tutejszej filii austriackiego banku narodowego, przynajmniej jeszcze jednym milionem, fundusze bowiem, jakimi ten zakład dysponuje, są zawsze wyczerpane i niewystarczające. Do dawniejszych przybyły nowe bankructwa. Znowu trzem kupcom zamknięto handel.

Wobec tego stanu rzeczy, w obec smutnych doniesień z prowincyi o wzmagającej się nędzy, zasługuje na wzmiankę curiosum, charakteryzujące bardzo dosadnie pewną część naszego społeczeństwa. Oto muzeum przemysłowe miejskie otrzymało od jednego z życzliwych obywateli wiejskich pismo tej treści: „Wiem z gazet, że zarząd muzeum miejskiego urzędu odczytu publiczne. Czytałem program tych odczytów i z zdziwieniem spostrzegłem, że o sztuce kucharzkiej żadnego nie będzie odczytu. Sztuka ta, która niegdyś w Polsce kwitła, upadła dziś niestety u nas zupełnie i hańbą jest istotnie, że człowiek w żadnej restauracyi porządnej nie dostanie obiadu. Możeby zarząd muzealny wyszukał jakiego zdolnego kucharzka, któryby chciał mieć odczyt o sztuce kulinarniej itd.”

Oto treść listu całkiem na serio pisanego i opatrzonego całym podpisem właściciela dóbr tabularnych w królestwach Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskim.

Podczas uroczystości „Jordanu” nie wystąpili jeszcze kanonicy ruscy w koiłpach schizmatycznych. Nie nadeszły one jeszcze z wiedeńskiej fabryki.

Dyrekcya teatru naszego dająca od dłuższego czasu same tylko komedye i operetki, przygotowuje wielką operę Mayerbeera „Prorok,” tudzież większe dwa dramaty oryginalne a to Balcikowskiego „Mieczysław II.” i Leopolda hr. Starzeńskiego „Wychowanie.”

Gazeta Narodowa zapowiada, że w odcinku swym wkrótce już zacznie ogłaszać nową powieść Bolesławy pod tytułem: „Nad modrym Dunajem.”

NIEMCY.

* Berlin, 21 stycznia. Pogłoski dawniejsze o usiłowaniu ks. Bismarcka rozbić dotychczasowe stronnictwo narodowo-liberalne i o utworzeniu z niego nowej partii, która by więcej pojmowała kanclerskie intencje, nie były czczeni pogłoskami. Zaledwo bowiem rozpoczęły się rozprawy nad nową do kodeksu karnego, zaledwo kilka uchwalono paragrafów, wprowadzić w myśl komisyi a nie rządu, a znowu pojawiają

się wieści o niezadowolnieniu kancl. z narodowo-liberalnych przyjaciół i o nowych jego próbach utworzenia posłuszniej dla siebie falangi. Nie wzięliśmy, że mu się to uda. Znamy przecież dostatecznie skład tego stronnictwa, na którym dotychczas opierał się kanclerz, pamiętamy nam jeszcze rozprawy w sejmie i parlamencie, w których posłowie tego stronnictwa wbrew swemu programowi głosowali i postępowali, a więc i dzisiaj nie wątpimy jeszcze, że policzone są dni partii narodowo-liberalnej i że szczerpa będzie z niej pozostała garstka, która wnieść stała by się przy swych zasadach. Kto będzie tym nowym przywódcą tego nowego stronnictwa, czy będzie nim p. Bennigsen czy p. Lucius, mniejsza o to, doś, że zanoszą się na rozkład tej potężnej partii, rozstrzygającej dotychczas wszystko w życiu parlamentarnym.

Alle porządku te ekspektacje, poczekajmy nasamprzód, jaki będzie przebieg dalszy dyskusyi nad nową a powróćmy do posiedzenia parlamentu, o którym już wczoraj w krótkich pisaliśmy słowach. Po ustnym sprawozdaniu referenta p. Schwarze, broniącego poprawek komisyi, przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad poszczególnymi paragrafami rzeczonych noweli do kodeksu karnego. Nasamprzód przyjęto bez dyskusyi § 64, na mocy którego w bliżej oznaczonych prawem wypadkach wolno cofnąć wniosek o ukaranie aż do chwili, w której zapadł wyrok skazujący. Obszerna natomiast wywazała się dyskusya przy § 102, który obecnie tak brzmi: Niemiec, znajdujący się w Niemczech albo za granicą, albo cudzoziemiec, który w czasie swego pobytu w Niemczech dopuścił się czynu karnego względem państwa, nienależącego do Rzeszy niemieckiej — czynu, który popełniony względem państwa związkowego musiałby być karany stosownie do przepisów §§ 81 aż do 86 — karany będzie więzieniem od 1 roku aż do 10 lat, jeżeli łagodne zachodzą okoliczności, więzieniem fortecznym nie niższe niż 6 miesięcy; w razie zaś zastósowania paragrafów 86 i 76 więzieniem fortecznym od jednego miesiąca aż do trzech lat, jeżeli winnym państwie zapewniła została Niemcom wzajemność. Śledztwo rozpocząć się tylko może na wniosek zagranicznego rządu. — Podkreślono miejsce sąsiedztwa komisyi, których odrzucenia życzy sobie rząd. Komisyja zaproponowała dalej, że „cofnięcie” być może wniosek o wytoczenie śledztwa.

Do powyższego paragrafu dwie dołączono poprawki. W pierwszej z nich żąda dr. Banks, ażeby paragraf w całej swojej osnowie został przyjęty. Komisyja bowiem nie uważała się za uprawnioną do rozstrzygnięcia kwestyi o wzajemności a pp. zaś Thilo i Lucius żądają zmiany: „wytoczenie śledztwa może tylko nastąpić za upoważnieniem zagranicznego rządu państwa niemieckiego.” Obadwaj komisarze rządowi, tajny radca Wilcke i Amersberg podnosili, że rząd wielką przywiązuje wagę do projektu pierwotnego i pragnie dla tego przyjęcia poprawki pana Thilo. Bez przyjęcia tej poprawki nie mógłby rząd kanclerski prowadzić polityki, która by odpowiadała godności Niemiec. Wiadomo, że karlistom broń z Niemiec przysyłano, że płynęły z Hamburga okręty, naśladowane bronią i amunicją dla karlistów. Czyż w takich wypadkach mamy czekać z wnioskiem o wytoczenie śledztwa, o ukaranie, zanim zawarty będzie z hiszpańskim rządem układ, który zapewni Niemcom wzajemność? Oto treść krótkiego przemówienia komisarzy rządowych. Na poparcie swojej poprawki nadmienił pan Thilo, że stanowisko, jakie rząd zajął przy projekcie, zgadza się z zasadami międzynarodowego prawa, które przepisuje, że obce państwa już z urzędu powinny być broniące w obec karzących czynów, popełnianych po za ich granicami. Na to odpowiadał poseł dr. Banks, że nie zna państwa, któreby stało na wskazanym przez poprzedniego mówcę stanowisku, któreby nakazywało z urzędu wytoczenie śledztwa za czyn karnygodny wymierzony przeciwko zagranicznemu państwu. Nie twórzmy jakiegoś wypadku urzędowego (officialdelikt) w czasach, w których państwa tak szybko powstają i znikają, w których śledztwo co do istoty czynu dłużej trwać może niż samo państwo. W tym samym duchu przemawiają pp. Reichensperger z Krefeldu, Windthorst i Lasker. P. Reichenspergerowi nie przemawia do przekonania przykład przytoczony przez komisarza rządowego o hiszpańskich stosunkach. Jaką rolę — mówi pan Reichensperger, byłibyśmy odgrywali, gdyby karliści byli wkroczyli do Madrytu? Przecież widzieliśmy, że Serrano musiał pakować swój kufer mimo to, żeśmy go uznali. (Wesołość.) Sprawa Duchesne nie tworzy tutaj analogii a gdyby nawet tak było, niebezpieczną rzeczą uchylać z tego powodu okolicznościowe prawo. Jeden z mówców — tak odezwał się p. Windthorst — wypowiedział, że pojęcie „państwa” jest chwiejne. Tak jest, trzeba powstrzymać się z uznaniem państwa, dopóki to państwo nie stanie się w istocie państwem. Że się załatwiono z państwem, na którego czele stał Serrano, jest to rzeczą naturalną, ale nie załatwimy się z Belgią, bo z nią nikt jeszcze się nie załatwił. I drugi przytoczony przykład nie jest szczęśliwy. Usiłowaniami, ażeby ułżyć los chrześcijan w księstwach naddunajskich, żyć powódzenia. Ale jeżeli chrześcijanie w Niemczech w tych swoich usiłowaniach za daleko się posunęli, czyż i wtedy mają być karani, chociaż ich ukaranie nie żądała nawet sultan? W krótkim swym przemówieniu podniósł p. Lasker, że nie powinno się zmieniać kodeksu karnego już dla tego, że prawo narodów nie ma wielkiej powagi. Stosunki z zagranicą pod względem ścigania zbrodni były zawsze utrudnione. Przypominano np. że był czas we Francyi, w którym trudno było decydować, czy Napoleon był jeszcze cesarzem lub nie. Czy więc kwestyę tę ma rozstrzygać jakiś sąd berliński, zanim taki wniosek przyjdzie z Francyi? Jeżeli mamy już karać z politycznych pobudek, to poczekajmy, dopóki obce państwo nie wystąpi z wnioskiem o ukaranie, dla tego pragnę, ażeby przyjętym był dodatek pana Banksa. Nastąpiło głosowanie, w którym odrzucono poprawkę panów Thilo i Luciusa, przyjęto zaś § 102 komisyi z poprawką pana Banksa. Rozprawy nad § 103 krótko trwały. Brzmi on według uchwały komisyi jak następuje: Kto się dopuści obrazy względem państwa obcego państwa, karany będzie jednym miesiącem więzienia aż do dwóch lat, albo więzieniem fortecznym na taki sam przeciąg czasu. Śledztwo może być tylko wytoczone na wniosek zagranicznego rządu. Cofnięcie wniosku jest dozwolone.

Do paragrafu tego proponują dr. Banks i towarzysze „jeden tydzień” zamiast „jednego miesiąca” i poprawkę „o ile prawa międzynarodowe innych państw zapewniają Niemcom wzajemność.” Pan Lasker broni w kilku słowach powyższych poprawek, które też znaczną przechodzą większość. — Następne paragrafy 176, 177 i 178 dotyczą wniosków o ukaranie przestępstw, wymierzonych przeciwko moralności. Przyjęte one zostały jak §§ 223, 223 a, traktujące o uszkodzeniu

iała, bez żadnej zmiany w myśl projektu rządowego, który podaliśmy już dawniej. — Tutaj zamknięto posiedzenie i rozpoczęto dyskusyę w dniu dzisiejszym nad § 232, zajmującą się przestępstwami, popełnionymi przez zaniechanie. Szczegółów z tej sesyi nie mamy dotąd żadnych.

W dniu też dzisiejszym toczyły się rozprawy w sejmie pruskim w pierwszym czytaniu nad statem na rok 1876.

Dyskusya mniej była interesująca. Zdania rozchodzily się co do tego tylko, czy etat cały odesłać do komisyi, czy też nad nim obradować w plenum Izby. Za przesłaniem do komisyi przemawiał pan Osterrath, podnosząc, że komisyja gruntownie zajmie się tą sprawą. Zdanie to popierał w imieniu frakcyi wolnokonserwatywnej poseł Tiedemann, dodając jeszcze, że w ten sposób dyskusya nad etatem mniej zajmie czasu. Natomiast przemawiali tak poseł Rickert jak Benda i Richter za obradami w plenum. Zdanie to wreszcie zwyciężyło i postanowiono nie przekazywać etatu komisyi z wyjątkiem ważniejszych tylko pozycji.

Parlamentowi przedłożony został projekt rady związkowej co do zakupu zakładu Kröll na budowę parlamentu niemieckiego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 stycznia. Obrady niższej izby wiedeńskiej są tak mało zajmujące, iż możemy śmiało przejść nad niemi do porządku dziennego. Jedyn, nieco więcej interesujący przedmiot, zwłaszcza wniosek Goellericha dotyczący reformy administracyi politycznej został z powodu nagłego zasłabnięcia ministra spraw wewnętrznych zepchnięty na czas jakiś z porządku dziennego. Przedmiotem zaś który całą pochłania uwagę jest sprawa rokowań austriacko-węgierskich o których pisał obszerniej w ostatnim liście nasz korespondent wiedeński. Rokowania te podjęte zostaną na nowo w pierwszej połowie lutego. Do tego czasu sprawy tej nie poruszamy ani jedna ani druga strona i dla tego mylą jest wiadomość o jakiejś nocie austr. ministra skarbu do węgierskiego, jak i przypuszczenia że rząd węgierski pragnie nagle przyspieszenia rokowań. Z powodu że pisma centralistyczne, a mianowicie nadworny organ Fremdenblatt z całą siłą udanego przekonania obwołują, że w Austrii nie znajdzie się żaden mąż stanu żadne stronnictwo, któreby zechciało pozwolić na żądania Węgier i że „z pomiędzy tych co się dzisiaj skupili około czerwono-żółtego sztandaru, tym razem nikt nie opuści szeregów, niebieganie do nieprzyjaciela” pisze między innymi Gazeta narodowa że jeśli który kraj to Galicya ma powod zaprzeczenia racyi twierdzeniu Fremdenblattu jakoby wszystkie stronnictwa Przedlitawii, podobnie jak centraliści, opierały się zamyśleniu Węgier. Oto Węgrzy, pisze G. N. występują przeciw pretensjom protekcyjnistów, zastaniaż zarazem nasz biedny kraj od gorszego jeszcze niż dotąd wyzyskiwania go przez zachodnie kraje. Przedlitawii na polu przemysłu i handlu.

Większą połowę dochodów Galicyi zabiera państwo, a nie daje jej nawet tyle, ile potrzebuje na gościniec, budowy wodne, sądownictwo, szkoły itp. — nadto zagarnął i wyprowadził nasze olbrzymie dobra koronne, nie na cele Galicyi, a owszem ze szkoda ekonomiczną dla niej, skutkiem barbarzyńskiego wycinania lasów przez nabywców tych dóbr, zwłaszcza w ostatnich czasach. Wiadomo, że dla miłości Wiednia zagrożona jest nasza produkcya zboża i bydła opasowego; że milion złr. wyciągnięty z Galicyi na rzecz fabrykantów wiedeńskich i szlachliwych przy sprawie cymmentowania nowych miar i wag. Jakżeż możemy liczyć na uwzględnienie naszych potrzeb? Staliśmy się obojętnymi na to, gdzie idzie połowa dochodów państwowych Galicyi, i nie nam na tem nie zależy, czy część mniejszą lub większą tej połowy pracy naszej zabiorą Węgrzy czy Wiedeńczycy i t. p. Gdyby skutkiem przyzwolenia na pretensje Węgier podniesiono u nas podatki państwowe — ubytek ten sobie się pokryje zyskiem! jaki w skutek pretensyi węgierskich otrzymamy, mogą sprowadzić rzetelny i tani towar z zagranicy, zamiast być zmuszonymi do sprowadzania okropnego, niegustownego i drogiego towaru z Berna itd. A chociażby zresztą i tej ulgi dla nas nie było, choćbyśmy musieli ponosić większe ciężary bez żadnej kompensaty; to przecież jest pewna granica, do której płacić będziemy. Wo nichts ist, hat Cisleithanien sein Recht verloren. Niechaj tedy płaci ten kto może w Wiedniu, Bernie, a jeżeli tam nikt nie podola, to cóż nam do tego? Serce sercem, a pieniąż pieniążem się płaci — a dla nas Przedlitawia ani jednego ani drugiego niema.

FRANCYA.

* Paryż, 20 stycznia. Jeden z tutejszych korespondentów Kölnische Ztg. donosi jej telegrafem, że z prywatnego źródła odebrał wiadomość, iż republikańscy w dalszych piętnastu departamentach odnieśli przy wyborach w dniu 16 b. m. zwycięstwo. Departamentami temi są: Nord, Isère, Meurthe, Aisne, Pyrenees wschodnie, Aude, Jura, Doubs, Var, Ain, Lozère, Eure et Loire, Alpy niższe, Cotes d'Or, Puy de Dôme. Dzienniki natomiast popierające p. Buffeta twierdzą znowu, że zwycięstwo zostało przy stronnictwie konserwatywnym. Monitor tymczasem zaprzecza temu choć pośrednio przez to, że oświadcza, iż wybory nie wypadły po myśli p. Buffeta. Wedle niego rezultat ich następujący: 17 departamentów wybrało delegatów wątpliwych, 33 delegatów zupełnie konserwatywnych, 6 delegatów bonapartystowskich a 16 nareszcie republikańskich. Monitor dodaje przytem, że do konserwatywnych delegatów dołączono także wszystkich umiarkowanych i prawdziwie konstytucyjnych delegatów. Jeżeli się nadto zważy, że republikańscy mają już w senacie 60 członków z pierwszych przez Zgromadzenie narodowe uskuteczionych wyborów, w takim razie rzeczą jest prawie niewątpliwą, że będą w senacie przyszłym mieli większość po swojej stronie.

Że wybory rzeczywiście nie wypadły po myśli p. Buffeta, za tem przemawiać się zdaje jeszcze ta okoliczność, że odwołał naznaczoną na dzień wczorajszy naradę gabinetową, choć za powód odwołania podał, iż wiadomości o wypadku wyborów są jeszcze bardzo niedokładne. Dziś ma się natomiast odbyć posiedzenie wydziału nieustającego, a ks. Audiffret-Paquet przybył już do Paryża, by obradom jego przewodniczyć. Deputowany Picard uwiadomił też p. Buffeta, że na tem posiedzeniu przedłoży interpelacyę z powodu okólnika, dotyczącego wykonania prawa prasowego.

O pobyście p. Gambetty w Marsylii podają następujące szczegóły. Dnia 17 b. m. o godzinie 7 1/4, wieczorem, w chwili, gdy się pierwsi zbierali gości, otrzymał właściciel restauracyi Rossi przez centralnego ko-

misarza następujące rozporządzenie: „Naczelnicy dozwolona 15 korpusu i stać obłężenia w ujęciach Rodanu; że względu na prawo z dnia 9 sierpnia 1849 o stanie obłężenia; zważywszy, że bankiet, który się dnia 17 b. m. ma odbyć w Restaurant Rossi, mógłby pociągnąć za sobą pożalowania godne demonstracye — rozporządza: wzmiankowane wyżej zebranie zakazuje w tym i w każdym innym lokalu. P. centralnemu komisarzowi policyjnemu porucza się wykonanie tego rozporządzenia. Z rozkazu. Jenerał, szef sztabu jenerału. Lewal.” Pp. Gambetta, Challemel-Lacour i Rouvier, którzy udawali się właśnie do restauracyi, uwiadomieni o rozkazie, wrócili natychmiast do hotelu, by każdej przeszkodzić demonstracyi. Deputowani zaś E. quiers i Amat pozostali w restauracyi, by zaproszonych pożegnać. Liczne oddziały policystów ustawione były w otoczeniu restauracyi i nie wpuszczały do niej nikogo. P. Gambetta udał się sam do jenerała Lewal, by się dowiedzieć przyczyny zakazu. Ten jednak zbyt go krótko oświadczył, że wykonał dane mu rozkazy i w żadne dalsze tłumaczenia się nie wdaje. Wróciwszy do hotelu, zjedli pp. Gambetta, Pelletan, Rouvier, Amat i Challemel-Lacour w towarzystwie kilku przyjaciół wieczerzę, na której wniesiono toast na cześć Gambetty, który dwa razy do zebranych przemówił.

Donosiliśmy wczoraj, że p. Gambetta udał się z Marsylii na bankiet do Aix. Lecz i ten bankiet zakazany został. W Aix przyjęło p. Gambettę wielkie mnóstwo ludu lecz bez burzliwych demonstracyi. Deputacya studentów witała go w hotelu. P. Gambetta przemawiając do nich wzywał ich do pracy, aby dopełnić mogli zadań, czekających nowe generacye. Wieczorem sala bankietowa zajęta była żandarmami. Zjadł udał się p. Gambetta do Arles a następnie do Paryża.

Wielkie wrażenie zrobiło tu pismo p. Pouyer-Quertier, w którym oświadcza, że nie jest bonapartystą: „Mam zaszczyt, pisać dawniejszy ten minister p. Thiersa uwiadomić pana, że nazwisko moje przez pomyłkę zamieszczono zostało na liście senatorskiej komisyi dla apelacyi do narodu. Jako kandydat przyjmę z wdzięcznością wszystkie głosy, jakie mi dadzą współobywatele moi, do jakichby należeli stronnictw. Lecz nie mogę pozwolić, aby mnie uważano za należącego do grupy, którą komitet ten reprezentuje. Przyjmij t. d. Pouyer Q. tier. Rouen, 18 stycznia.”

BELGIA.

* Bruksela, 20 stycznia. Belgijskie dzienniki donoszą, że rząd brukselski postanowił położyć tamę przybierającemu co raz większe i niebezpiecznie rozmiary handlowi broni. Indépendance podaje w dosłownem brzmieniu wniosek do ustawy, jaki zamierza w tym względzie przedłożyć w nieobecności ministra sprawiedliwości minister skarbu:

Artykuł I. Każdy, kto będzie bez rzeczywistego powodu lub bez właściwego upoważnienia w posiadaniu broni palnej podpadnie karze grzywny od 26 do 200 franków.

W razie, gdyby winnego schwytano w miejscu zbierowiska, ukarany zostanie więzieniem od 8 dni do 3 miesięcy.

W obu razach broń ulega konfiskacyi.

Art. II. Przewidziane tą ustawą przestępstwo karane będzie wedle art. 85 kodeksu karnego.

Art. III. Dekret królewski oznaczy tych urzędników co zostaną umocowani do wydawania wzmiankowanych w artykule I. patentów.

Ten sam dziennik donosi, że pojedyncze władze komunalne zrobiły pierwszy krok na tej drodze, której chwytą się rząd obecnie. I tak rada gminy miasta Hennegau uchwaliła nałożyć na posiadaczy broni palnej dość wysoki podatek (8 franków od broni odyłowej, 6 fr. od innej broni i rewolwerów, 5 fr. od pistoletu i t. d.). Uzyskany ztąd fundusz ma być obrócony na szkoły. Wedle belgijskiej ustawy gminnej uchwala taka wymaga atoli zatwierdzenia ośnośnej deputacyi prowincjonalnej, która, jak donosi Journal de Bruxelles, odmówiła swego zezwolenia.

Z Verviers pisał pod d. 19 do Indépendance że tego dnia udało się około 50 robotników, będących bez żadnego zajęcia, do ratusza, gdzie zażądali chleba i pieniędzy. Burmistrz odebrał pismo i przyrzekł, że zrobi co tylko w jego będzie mocy. Następnie pośpieszyli robotnicy do lokalu internacyonalu. O zaburzeniach nie nie słychać.

Indépendance donosi, że major w sztabie jenerału i dawniejszy oficer w marynarce państwowej, major Cambrelin, wygotował projekt zbudowania nad morzem północnem „Nowej Antwerpii.” Wychodząc z przekonania, że Antwerpia jako miasto handlowe żadnej nie ma przyszłości i że okoliczność ta niekorzystnie oddziaływa na pomyślność Belgii, proponuje założenie nowego portu w pobliżu Heystu. Nowa Antwerpia połączoneby została z kanałami i kolejami żelaznymi w Brügge, Eucloo, Gandawę, Thermandę, Buxsela, Mechlinem, Löwen, Arsotem i dalej z Niemcami.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy z gry w loteryję z Waliszewa marek pięć.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Raguza, 22 stycznia. Od dnia 18 do 21 mb. toczyły się ustawiczne walki na drodze do Trzebinii, w których wedle zapewnienia naocznych świadków powstańcy zwyciężyli a Turcy znaczne bardzo ponieśli straty. Nad drogą z Raguzy do Trzebinii panują obecnie powstańcy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 22 stycznia.

* Teatr. Dziś komedya Mosera: Ultimo; jutro komedya Kamińskiego: Starswiecyczna i postępowo, w niej wystąpią po raz pierwszy świeżo zaangażowani artyści państwa Siedlecey; we wtorek po raz drugi dramat Okt. Feuilleta: Miłość ubożego młodzieńca.

* Walne zebranie Towarzystwa tutejszego przemysłowego odbędzie się w poniedziałek o godzinie ósmej wieczorem.

* Dnia wczorajszego o godz. 18 z rana, odbyło się w kościele gimnazjalnym jako w rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne za spokój duszy sp. T. Berwińskiego, byłego nauczyciela wyższego przy gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam,

